

Kot usiadł porządnie na krześle, opanowany. Ale zaledwie po kilku chwilach zaczęło się w nim jakby coś poruszać i usłyszał w myśli fragment melodii, która domagała się zaśpiewania. Śpiewał ją najciszej, jak umiał, ciągle od nowa, powoli zsuwając się z krzesła, aż położył się na grzbiecie na jego siedzeniu. Oparł tylne łapy na brzegu stołu, zaparł się i zakotłosał. BAM! Krzesło odchyliło się w drugą stronę.

Ciekawe, czy krzesło może utrzymać równowagę, stojąc na tylnych nogach? — pomyślał Findus. — W każdym razie nie wydaje żadnego dźwięku, kiedy się huśtam.



Odepchnął się jeszcze raz. BAM! Krzesło odchyliło się. Znow się zaparł, tym razem trochę mocniej. TRACH! Krzesło przewróciło się, kot fiknął koziółka do tyłu i pokulał się na puste stalowe wiadro, które potoczyło się, stukocząc, po podłodze.

Pettson zmarszczył całą twarz i zakrył sobie uszy, a potem uderzył pięścią w stół, wrzeszcząc tak, że aż mu powiewała broda:

— TERAZ JUŻ WYSTARCZY! JEŻELI MASZ ZOSTAĆ W DOMU, TO WYJDŹ Z KUCHNI! NIE CHCĘ SŁYSZEĆ ŻADNEGO HAŁASU, ŻADNEGO ŚPIEWANIA, ŻADNEJ PAPLANINY, NICZEGO! JESTEM W ZŁYM HUMORZE I CHCĘ MIEĆ SPOKÓJ!

TRACH



Przeszli przez pastwisko, idąc ścieżką w dół do jeziora. Pettson zepchnął łódkę na wodę i powiosłował.

Findus siedział na dziobie łodzi, wypatrując szczupaków. Duże mogły być naprawdę straszne. Oczywiście nie bał się ich, bo nie bał się niczego. No ale dużych szczupaków nie bał się właściwie tylko wtedy, kiedy trzymały się kilka metrów od niego.

Uważał, że wędkowanie było podniecające. Był pełen zapału i nie mógł spokojnie usiedzieć. — Pomyśl, jeżeli złowimy taaakiego dużego szczupaka, a on skoczy na ciebie i zacznie cię gryźć, wtedy złapię go w ten sposób i rzucę go na pokład, i...

Findus podskakiwał, udając, że walczy. Pettson złapał go w chwili, kiedy wypadł za burzę.

— Siedz spokojnie w łodzi, kocie — powiedział surowo, przyciskając Findusa do burty. Potem wyszeptał:

— Czy słyszysz, jak tu cicho? Czasem jest pięknie tylko w takiej ciszy. — Findus zrozumiał, że najlepiej będzie jeszcze przez chwilę zachowywać się spokojnie, jeżeli nie chce wszystkiego zepsuć. Ale widział, że staruszek jest na dobrej drodze, żeby odzyskać humor.

